

MIĘDZYKRAJOWY BIEG KOLARSKI

1-5-9.V.48 Warszawa - Praha - Warszawa 1-5-9.V.48

10 kolarzy węgierskich w stolicy

Wyjazd kolarzy polskich do ČSR na wyścig Praga—Warszawa

Gorączka „przedwyścigowa” stopniowo podnosi się coraz bardziej. Już zaledwie 2 dni dzieli nas od rozpoczęcia tej wielkiej imprezy.

Komisja Organizacyjna wyścigu w gorączkowym tempie zakańczą swe prace organizacyjne, sprawdzając jeszcze raz, czy wszystko zostało odpowiednio przygotowane i czy czegoś nie zapomniano.

W dniu wczorajszym w Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej odbyła się konferencja przedstawicieli „Głosu Ludu”, Polskiego Związku Kolarskiego i GUKF. Ustalono i uzgodniono cały szereg spraw, związanych z wyścigiem i jego zakończeniem na Stadionie WP.

Rano, o godz. 8, w chwili przyjazdu pociągu praskiego, na peronie widać było „dyżurnych” miłośników kolarstwa, którzy spodziewali się przybycia jakiejś ekipy zagranicznej. Nikt jednak nie przyjechał.

Drugim pociągiem praskim, o godz. 17 przybyła ekipa węgierska, licząca 14 osób.

Przybyłych powitali przedstawiciele naszej redakcji, PKZ i GUKF.

W skład ekipy węgierskiej wchodzi następujący kolarz: **Notas Karol**, wielokrotny mistrz Węgier na torze i szosie. Ma on 37 lat i jest z zawodu mechanikiem. Należy do Klubu Sportowego Tramwajarzy w Budapeszcie. Od roku 1932 uczestniczył we wszystkich większych imprezach kolarskich na Węgrzech i zagranicą, a w 1937 r. startował w Wyścigu Dokoła Polski. Drugim znanym zawodnikiem jest **Mađi Belo** — 38-letni zawodnik, który dwukrotnie uczestniczył w latach 1937 i 1939 w Wyścigu Dokoła Polski. Resztę ekipy węgierskiej stanowią: **Kovács Karol** — lat 26, **Paťaky József** —

lat 29, **Sasdi Sandor** — lat 28, **Borbély Anton** — lat 24, **Kiss Dejo** — lat 28, **Szere Dulo**, **Sivos Karol**, **Brehel Laslo**. Większość drużyny stanowią członkowie Robotniczego Klubu Sportowego „Csepel”.

Zawodnikom węgierskim towarzyszy kierownik **Darvos Istva**, prezes Węgierskiego Związku Kolarskiego, kpt. drużyny **Senes Karol**, masażysta i mechanik.

Goście zostali zakwaterowani na Stadionie WP. Obecnie więc w gmachu Stadionu przebywają już 2 ekipy zagraniczne.

Kolarze bułgarscy odbyli w godzinach rannych trening na trasie Warszawa — Mszczonów (50 km). W jedną stronę Bułgarzy mieli przeciętną szybkość 34 km na godz., z powrotem zaś — 40 km na godz. Te treningowe wyniki świadczyły bardzo dobrze o klasie kolarzy bułgarskich.

Przez cały dzień redakcja „Głosu

Ludu” odwiedzali kolarze, startujący w wyścigu Praga — Warszawa. Celem ich wizyty była potrzeba uzupełnienia ekwipunku. Ten przyszedł po gumę, ten po przerzutkę, ten po trybik itp. W miarę możliwości starano się zapatrzyć ich jak najlepiej.

Wczorajem, o godz. 23.50 ekspedycja polska wagonem specjalnie przydzielonym przez Min. Komunikacji wy-

jechała do Pragi. Zawodnicy pojechali wagonem sypialnym — za co należy gorąco podziękować dyr. „Orbisu”, tow. Fedakowi. Sam wagon udekorowany był flagami polskimi i czeski-
mi, plakatami i napisami propagandowymi z wyścigu Warszawa — Praga — Warszawa.

Ostatnie pożegnania, życzenia i uści-
ski — i pociąg rusza.

Śląsk—Zagłębie 3:1 (0:1)

Rozegrany na boisku „Sarmacji” w Bedzinie mecz piłkarski między reprezentacją Śląska i Zagłębia zakończył się po nieciekawej i stojącej na niskim poziomie grze zwycięstwem Śląska w stosunku 3:1 (0:1).

Prowadzenie dla drużyny Zagłębia zdobył w 25 minucie Orzechowski. Po przerwie w 52 minucie wyrównującą bramkę zdobył Cieślak, a w 8 minut później ten sam gracz uzyskał pro-

wadzenie dla Śląska 2:1. Na dwie minuty przed końcem meczu wynik meczu ustalił Pytel, strzelając trzecią bramkę.

W drużynie zwycięskiej wyróżnili się Cieślak, Bartyla i Janduda. U pokonanych najlepszymi graczami byli pomocnicy Stokowacki i Tomecki. Sędziował ob. Chruściński z Krakowa. Widzów ok. 5.000.

Mecze o drużynowe mistrzostwa klasy B w boksie

„MEWA” — „UNIA” 9:7

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy „Mewy”) **Niewiadomski** pokonał **Schmidt**. **Szylling** przegrał do **Helna**. **Pienkowski** uległ nieoczekiwanie w drugiej r. przez k. o. **Mazurkowiemu**. **Klonowski** pokonał **Łatoszewskiego**. **Cesarz** zremisował z **Januszewskim**. W średniej **Tramowski** zdobył dla „Unii” punkty walkowerem wobec niestawienia się przeciwnika. **Ostrowski** wygrał z **Szandraczem**, a wreszcie **Gorlach** pokonał **Lewandowskiego**.

„WISŁA” — „GRYF” 10:6

Wyniki techniczne: **Nowakiewicz** (W) zwyciężył walkowerem wobec nadwagi **Millera** (G). W spotkaniu towarzyskim wygrywa **Müller**. **Karczewski** uległ w pierwszej r. przez k. o. **Bryle**. **Serafin** (W) przegrał do **Dampsa** (G). **Wróblewski** (W) pokonał **Kowalskiego** (G). **Borowski** (W) zwyciężył w pierwszej rundzie przez k. o. z **Blaszkim** (G). **Kikut** (W) pokonał w pierwszej r. przez k. o. **Sikora** (G). **Stępniański** (W) uległ **Borkowi** (G). **Filskiowski** (W) zdobył walkowerem.

„TURMAS” — „STELLA” 8:6

Kubirski (T) przegrał z **Gablere** (S). **Dąbrowski** pokonał przez k. o.

Szwagiera (S). **Kowalski** (T) uległ **Sklerce** (S). **Kania** (T) przegrał do **Plutowskiego** I (S). **Kopysiewicz** pokonał **Plutowskiego** II. **Sokołowski** zwyciężył **Plutowskiego** III, a wreszcie **Wnęk** wygrał w drugiej r. przez k. o. z **Pawellą**.

W narodowych biegach na przełaj masowy udział wezmą mieszkańcy Sopotu

Miejski Komitet Wykonawczy Narodowego Biegu na Przełaj w Sopocie wydał apel do młodzieży i świata pracy z terenu miasta, ażeby stanęli masowo na starcie w dniu 2 maja.

Przewidziany teren biegów znajduje się w północnym parku miasta Sopot, pomiędzy Grand Hotelem, a początkiem Alei Sępiej i ul. Powstańców Warszawy, a plażą.

Start nastąpi w pobliżu Łazienek Północnych, meta zaś znajdować się będzie przed placą Grand Hotelu od strony morza.

Piłka nożna

W Kościerninie rozegrany został na Stadionie Miejskim mecz o mistrzostwo Klasy B pomiędzy miejscową „Kaszubią” a „Kotwicą” (Gdynia). Wysokie zwycięstwo odnieśli go gospodarze w stosunku 6:1 (2:0). Szczególnie po przerwie uwidoczniła się duża przewaga gospodarzy.

W Kartuzach o mistrzostwo klasy C miejscowy KMSS pokonał, po ładnej grze, drużynę „Cytelnika” (Wąterowo) w stosunku 5:1. Wyróżnił się w drużynie zwycięzców lewoskrzydłowy **Mirski** i prawy łącznik **Wenta**.

W skrócie

W RAMACH 18-EJ RUNDY mistrzostw szachowych świata w Moskwie spotkali się lider tabeli rozgrywek — **Botwinnik** ze **Smysłowem**. Partia została odłożona przy przewadze piona dla **Botwinnika**. Druga partia **Kores** — **Reszewski** (USA) została również odłożona z przewagą pozycyjną **Reszewskiego**. Przerwane partie dograne będą w dniu 28 bm., a 18-ta tura mistrzostw rozegrana będzie w dniu 3 maja br.



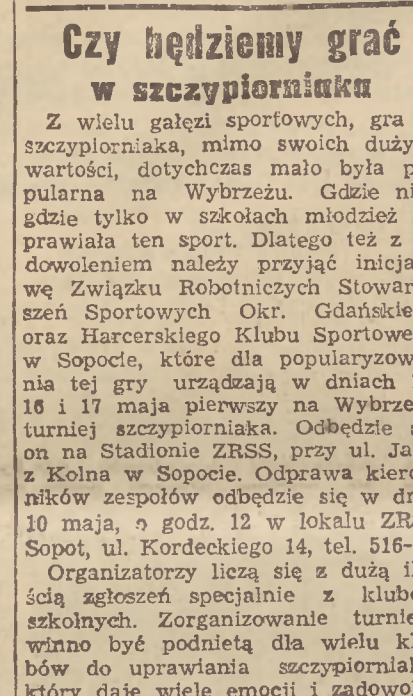
PERIO MILAN (ČSR)



KEERDLE (ČSR)



BRUZEK LADISLAV (ČSR)



KONOREK (ČSR)

Tenże pan Müller był świadkiem koronnym i na temat tego czterech czy pięciu minut wiele się dyskutowało. Na tyle oceniał on — jeszcze przy protokole policyjnym: — czas, przez jaki oskarżony zatrzymał się na pierwszym piętrze hotelu. — „Według mej oceny mógł być na górze cztery albo pięć minut. Przy czterech czy pięciu minutach nie upieram się, twierdząc jednak, że nie był na górze dłużej jak kwadrans”. Świadek podtrzymał swoje twierdzenie również podczas rozprawy. I te minuty były centralnym punktem procesu. Czy można w ciągu pięciu do piętnastu minut związać kogoś, wymusić na nim pieniądze, dokument albo tajemnicę, zamordować go dwudziestu uderzeniami siekiery, nalać na miednicę wody, umyć się mydłem i mytką — i odejść? Oskarżyciel publiczny twierdził, że na wymuszenie pieniędzy, dokumentów czy tajemnicy nie ma najmniejszego dowodu, zaś wszystko inne nie trudno załatwić w kwadrans, wreszcie nawet w pięć minut, bez względu na to, czy świadek Müller odzwierał czas dokładnie. Obrońca oczywiście z oburzeniem uważał za absurd nawet samo przypuszczenie, aby taki szereg czynności można było wykonać w tak krótkim czasie. Na portierze z „Modrej gwiazdy” koncentrował się ogień krzyżowych pytań przewodniczącego, oskarżyciela, obrońcy i przysięgłych.

Teraz również.

Ile tych minut właściwie było? Każdy powtarzał to pytanie na nowo i każdy w innej formie, zaś oskarżony z niepokojem patrzył czarnymi oczami na usta świadka, wiedząc, że od tej odpowiedzi zależy jego życie. Ale pan Müller nie zaważał się ani razu.

— Około pięciu. Na pewno nie kwadrans — obstawał stanowczo przy swoim. Przewodniczący położył na stole zegarek i zapytał świadka, jak długo — mniej więcej — był przy słuchiwany.

— Około pół godziny — odpowiedział portier, a przewodniczący skonstatował, że przesłuchanie trwało dwadzieścia sześć minut. Była to ocena dość dokładna, by wywołać poruszenie na sali. Ale oskarżyciel publiczny nie miał ochoty kapitulować.

— Proszę świadka — mówił — czy nie było to jednak mo-

I. OLBRACHT

56)

ANNA — PROLETARIUSZKA

PRZEŁOŻYŁA

H. GRUSZCZYŃSKA-DUBOWA

że nieco więcej niż kwadrans, może osiemnaście, może dwadzieścia minut?

— Nie! — odpowiadał portier już zniecierpliwiony.

— Mówi świadek: nie! — naśladował oskarżyciel publiczny. — Ale skąd ta pewność? Czy to „nie” świadka nie jest raczej kwestią charakteru? Znam wielu ludzi, którzy raczej dali by się pokrajać, aniżeli powiedzieć „tak”, gdy już raz rzekli „nie”. Więc świadek wyklucza, by to mogło trwać dłużej niż kwadrans? Wyklucza to absolutnie?

— Tak!

— Proszę mi to wytłumaczyć tę pewność, bo przecież sam świadek przyznaje, że na zegar nie patrzył!

— Mam doświadczenie.

— Ach — machnął ręką oskarżyciel publiczny — nie wierzymy już portierskiemu doświadczeniu świadka. Z taką samą pewnością określił świadek oskarżonego **Jowanowicza** jako Izraelitę. W dodatku typowego. Jeśli każdy człowiek z czarnymi włosami jest dla świadka Izraelitą, to bardzo prawdopodobne, że każda chwila jest dla niego pięciu minutami. Zresztą, znamy to — zakończył złośliwie. — Powie się gościowi: „Za pięć minut, proszę pana”, a potem trwa to godzinę. — Obrońca energicznie zaprotestował.

Po mowach oskarżyciela i obrońców przysięgli udali się na naradę. Oskarżyciel publiczny już podczas studiowania aktów miał wątpliwości, czy do tych czterech względnie pięciu minut Müller i wobec zupełnego niewyjaśnienia pobudki zbrodni znajdzie się ośmiu przysięgłych, którzy byłiby skłonni wydać **Jowanowicza** na szubienicę; dlatego też dla wszelkiej pewności oskarżał międzynarodowego awanturnika o wszystkie rabunki, kradzieże i porwania, jakich w ostatnich czasach dokonano w Pradze, Karlowych Warach i Mariánských

Łaźniach; także i o takie, na które nie było żadnych dowodów oprócz tego, że zostały popełnione. Narada przysięgłych trwała trzy kwadransy i poseł **Jandak**, przyzwyczajony do niezaniechania swych spotkań, niecierpliwie wyciągał zegarek. Gdy sąd ludowy wrócił, idąc gęsiego, na swoje miejsce, przeciąwszy nagle gwar i napełniwszy salę oczekiwaniami, przewodniczący ławy przysięgłych, z zawodu kierownik winiarni, odczytywał uroczystie:

— Ława przysięgłych odpowiedziała na pytania, jak następuje: Na pierwsze pytanie: Czy **Milan Jowanowicz** jest winien, że dnia 28 maja roku bieżącego około godziny pół do ósmej rano w pokoju hotelu „Pod modrą gwiazdą” związaawszy węgierskiego hrabiego **Emeryka Belaffy’ego** i zadawszy mu we wrogich zamiarach i w celu uśmiercenia go węgierską siekierką ponad dwadzieścia ciosów w głowę — spowodował w ten sposób jego śmierć? — pięcioma głosami „tak”, siedmioma głosami „nie”.

W oczach oskarżonego, wpatrzonych z rozpaczą w usta czytającego, zwałniało się napięcie i gorączkowy wyraz w nich zagał. Poseł **Jandak** uśmiechnął się z zadowoleniem. Przewodniczący sądu położył na stole binokle, a cisza panowała taka, że nawet to było słychać.

W tej dusznej ciszy przewodniczący ławy przysięgłych odczytywał:

— Na drugie pytanie: czy **Milan Jowanowicz** winien jest, że...

Teraz następowało trzydzieści jeden pytań odnośnie zbrodni rabunku, kradzieży, oszustw przy pomocy fałszowania dokumentów, szulerki, porywania dziewcząt, odnośnie stręczycielstwa i występku przeciw moralności; wykroczeń przeciw obowiązkowi meldowania, nielegalnego posiadania broni i gier hazardowych. I na ogół: dwanaście razy „tak”. Przysięgli pojęli tendencję oskarżyciela publicznego w zupełności. Oni również doszli do wniosku, że jeżeli nawet nie można **Jowanowiczowi** udowodnić morderstwa rabunkowego, to jednak nie ulega wątpliwości, że jest to nicpoń, któremu należy z drugiej strony przyłożyć, czego z jednej nie stało. Dwunastu głosami „tak”, dwunastu głosami „tak”, dwunastu głosami „tak”.

(C. D. N.)